**Dar Boga dla świata**

Ks. kan. Henryk Nowik urodził się 23 grudnia 1933 r. w Dębowej Karczmie na Wołyniu. Jego rodzicami byli Kazimierz i Maria z domu Ukraińska. Ks. Henryk zmarł w niedzielę 1 sierpnia 2021 r. w Domu Księży Emerytów w Zielonej Górze, w wieku 88 lat i w 64 roku kapłaństwa. Jego nagła śmierć zaskoczyła wszystkich mieszkańców domu, gdyż był on bardzo aktywny oraz żywo zainteresowany problemami Kościoła i współczesnego świata. Był inicjatorem wielu dyskusji oraz wciąż zaangażowany w redagowanie założonego przez siebie pisma. Na kilka miesięcy przed odejściem do Domu Ojca (16 marca 2021 r.), na prośbę s. Dobrawy Korzeniewskiej, spisał swoje wspomnienia dotyczące nie tylko współpracy z siostrami albertynkami w Zielonej Górze, ale przede wszystkim dotyczące swojej tragicznie zmarłej cioci – s. Albiny Anny Ukraińskiej, albertynki (1892 – 1930). Ks. kan. Henryk Nowik napisał wówczas:

 „Z Siostrami Albertynkami spotkałem się w Zielonej Górze w Domu Księży Emerytów w latach dwutysięcznych. Jedna z sióstr prowadziła kuchnię, druga pracowała w pralni, a dwie kolejne pielęgnowały chorych i prowadziły dom. Miały swój klasztor, w tym kaplicę, czytelnię z biblioteczką, pokój gościnny i cele. Wszędzie było niezwykle czysto, nieomal świątecznie, ubogo, ale w wielkim ładzie. Wyczuwało się klimat albertyński, w duchu ubóstwa i sakralności. Poznałem to wszystko w czasie wspólnej kolędy, znając już siostry z życia codziennego. Zawsze zadbane, skupione i rozmodlone. Brały udział w liturgii Mszy św. z księżmi emerytami w kaplicy naszego domu. Imiona zakonne miały różne, wiele pamiętam do dziś. Z tymi imionami łączyłem usposobienie, temperament, a nawet charyzmat albertyński.

Pisząc o tym wszystkim, nie sposób nie przywołać na pamięć moją ciocię Annę z domu Ukraińska, a po zakonnemu Albina. Pamięć w moim rodzie była żywa o cioci Albinie. Wiele otrzymywało to imię w rodzinach. Obraz cioci Albiny przybliżyła, niezapomnianej pamięci s. Sawia, dając mi wyciąg z Księgi Pamiątkowej klasztoru na Kalatówkach, gdzie siostra – ciocia mieszkała. Tekst pamiątkowy głosił: *„Wspomnienie o Siostrze Albinie z domu Annie Ukraińskiej, która zginęła w Zakopanem, jadąc z Kalatówek do Kuźnic, w 1930 roku, mając 38 lat, ur. w 1892 roku, mając lat 22 wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Albertynek w 1914 roku. Pracowała w Zakopanem w Pustelni św. Alberta na Kalatówkach, jadąc do Kuźnic po zakupy gdy koń się spłoszył, wypadły Siostry z wózka. S. Albina uderzyła głową o kamień i w drodze do szpitala zmarła 4 grudnia 1930 roku. Była pogodną, posłuszną, dobrą siostrą, uległą przełożonym”*. Jestem bardzo wdzięczny s. Sawii, że jeszcze bardziej przybliżyła mi postać mojej cioci, o której tak wiele słyszałem w domu rodzinnym.

Przez obraz z pamięci cioci bardziej rodzinnie oceniałem czcigodne siostry naszego domu. Po prosto były mi one bliższe. Ta zakonna bliskość wypływała głównie z postawy zakonnej w postaci wewnętrznego wyciszenia, z zewnętrznego rozmodlenia, z formacji usłużności wobec bliźnich, a w szczególności podopiecznych. Na każdym kroku dawało się doświadczać osobowość uduchowioną, tak bliską memu oczekiwaniu. Nie jest łatwą sprawą łączyć skupienie zakonne z posługą wobec potrzebujących, tak różnych z tytułu swych stanów zdrowotnych, nabytych nawyków, głęboko zakorzenionych zwyczajów w realizacji różnych posług duszpasterskich. Siostry musiały się zdobywać na traktowanie podopiecznych, na zasadzie indywidualnych podejść do każdego. Działanie schematyczne jest tu niemożliwe. Nie można traktować każdego według narzucających się sposobów zachowania. Inna jest psychika obłożnie chorego, inna chodzącego z wadami organicznymi oraz inna z obciążeniami psychicznymi. Trzeba mieć boską cierpliwość, by każdego znieść, każdego zrozumieć i każdego, choć w części zadowolić. Życie sióstr albertynek jest obliczone nie tylko na siły własne, ale przede wszystkim na siły Boże. Stąd tyle modlitwy u naszych czcigodnych sióstr. Uwarunkowania charakterologiczne, cechy temperamentu, właściwości nabyte tworzą jedność bardzo złożoną, które w ciągu pracy należy zharmonizować z realizacją posługi wobec podopiecznych. Jest to trud ogromny, który można nazwać osobistym krzyżem każdej siostry naszego domu i nie tylko. Krzyż ten jawi się już z chwilą odejścia od domu rodzinnego, zostawiając rodziców, rodzeństwo, zaprzyjaźnione osoby i to wszystko, co zwykło się nazywać środowiskiem pochodzenia światowego. Nie wszystko się porzuca, coś z tamtych lat pozostaje i to jakoś wplata się w życie zakonne. Stąd nasze siostry były różne. Ale różność ta spleciona z formacją zakonną, dawała usposobienie ujmujące dla otoczenia, tworząc zharmonizowaną społeczność w naszym domu.

Z podziwem patrzyłem na albertyński strój zakonny. Jest on symbolem duchowości albertyńskiej w naszym świecie laickim. Strój wiele mówi i zarazem przekonuje do wyznawanych wartości. Jest on świadectwem duchowości zakonnej. Nasze czasy potrzebują świadectwa, znaku i symboli. Z wypowiedzi sióstr dowiedziałem się, że młode siostry są za strojem zakonnym. To bardzo dobry znak ich powołania. Chcą naocznie pokazać, że są inne, aniżeli feministyczne grupy społeczne dziewczyn, czy kobiet. Ponadto strój zakonny pokazuje historyczną ciągłość formacji zakonnej. Historia zakonu, unaoczniona w stroju, ma swoją siłę i trwałość. W stroju zakonnym ludzie odczytują charyzmat zakonu w postaci: porzucenia dotychczasowego świata; poświęcenia się Bogu; oddania się ludziom. Pojęcie charyzmatu jest bardzo złożone. Zawarty on jest w regule zakonnej. Charyzmat albertynek można ująć w pewnej idei, którą można wyrazić w następujących słowach, a mianowicie: Albertynki są siostrami naszego Boga w ubogim Chrystusie, by dla bliźnich być dobrym jak chleb. Siostry tego zakonu są darem od naszego Boga dla tego świata.

Ludzkość bez Boga jest w stanie osierocenia. Jest to stan nienaturalny, zwany chorobą sierocą. Można z niej się wyzwolić jedynie przez powrót do Boga. Powrót przez uznanie tego niezwykłego powołania bycia w zażyłej jedności z Bogiem na sposób rodzinności. Stąd tak ważna jest sprawa albertyńskiego powołania do bycia siostrami naszego Boga”.

Ks. kan. Henryk Nowik